

SPOWIEDŹ I MISJONARZE MIŁOSIERNIA

Podczas rekolekcji dla młodzieży ktoś zapytał: „kiedy kończy się grzech lekki, a zaczyna ciężki?” Oczywiście kwalifikacja moralna grzechu i świadomość konieczności spowiedzi przed przyjęciem Komunii Świętej w przypadku grzechu ciężkiego są ważne. Ale to pytanie ujawnia inny problem. Bywa, że grzech rozumiany jest tylko jako złamanie Bożego lub kościelnego prawa, a nie zranienie lub odrzucenie Bożej i ludzkiej miłości. Człowiek, który kocha Boga, nie kalkuluje, na co może sobie pozwolić, aby nie zgrzeszyć ciężko. Raczej pyta, jak przyjąć miłość i na nią pełniej odpowiedzieć. Doświadczamy jednak współcześnie kryzysu wiary, którego konsekwencją jest utrata poczucia grzechu, czyli niedostrzeganie oddalania się od Boga.

Jezus zanim ustanowił sakrament pokuty i pojednania słowami: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23), opowiadał w przypowieściach o Bożym miłosierdziu i wzywał do nawrócenia. Obraz Rembrandta „Powrót syna marnotrawnego” jest namalowaną jedną z przypowieści dobrze ukazującą przygotowanie do spowiedzi, jej przeżycie i skutki. Tytułowy syn wraca z daleka, o czym świadczy stan jego szat i obuwia. To człowiek z poranioną duszą, który pokonał daleką drogę mierzoną nie tylko kilometrami, ale także nadzieją odnalezienia ocalenia w domu ojca. Nie śmiał myśleć o sobie jako o synu, ale bardziej jako o żebrzącym słudze. Ojciec nie zgadza się z taką narracją i kiedy syn wraca do domu, to nie czeka, aby wymierzyć mu zasłużoną karę, lecz wybiega mu naprzeciw: „Gdy [syn] był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20). Miłosierdzie, które się spieszy jest prowokacją dla tych, którzy nie odkryli w sobie marnotrawnego syna. Rembrandt przedstawia człowieka klęczącego, wtulonego w starca, który z wielką czułością na jego barkach składa swoje dłonie. Różnią się one między sobą. Jedna jest bardziej męska, a druga kobieca. Miłość Boga jest integralna, silna i zarazem delikatna. Na obrazie głowa syna jest pozbawiona włosów. Może to wskazywać na status niewolnika, którym człowiek się staje przez grzeszne życie. Ale profil twarzy wskazuje na rysy niemowlęcia. Taka jest moc przebaczenia. Miłość miłosierna stwarza na nowo.

Zgodnie z wolą Jezusa szafarzami sakramentu miłosierdzia są kapłani. Otrzymują oni za pośrednictwem Kościoła władzę jednania ludzi z Bogiem. To piękna i odpowiedzialna posługa. Kiedy przeżywaliśmy Rok Miłosierdzia, papież Franciszek ustanowił misjonarzy miłosierdzia, czyli kapłanów, których wyposażył w wyjątkowy przywilej rozgrzeszania najcięższych grzechów zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej. Ich misja może być przedłużona. Miłosierdzie Boże jest nieograniczone. Jedyne my jako ludzie możemy wyznaczać mu granice przez brak zaufania do Boga. Rok Jubileuszowy, który wkrótce rozpoczniemy to zachęta, aby otworzyć się na łaskę i zachęcać innych do nawrócenia, zwłaszcza tych, w których sercach umiera nadzieja. Spowiedź, to spotkanie z Jezusem, który może ją na nowo ożywić.